NR 5

POLSKA

SEMINARIUM ZAGRANICZNE W POTULICACH



Widok na pałac w Potulicach — gmach macierzysty Seminarium Zagranicznego.
Widoczna z boku aleja nosi nazwę Chicagowskiej.

Wielka wojna dała nam niepodległość, ale nie wszyscy Polacy znaleźli się w obrębie granic Państwa Polskiego. Dziś Polonia Zagraniczna liczy 8 milj. ludności t. j. ¼ ogólnej ilości mieszk. Polski. Ta olbrzymia cyfra wymaga, aby o niej stale pamiętał cały Naród Polski i współpracował w utrzymaniu stałego kontaktu z nią w celu zachowania narodowości i wiary ojców. Światowy Związek Polaków z Zagranicy, reprezentujący całość potrzeb Polonii Zagranicznej, śpieszy zawsze i ciągle z pomocą tam, gdzie grozi polskości ubytek. Równocześnie Episkopat Polski roztacza opiekę moralną i religijną nad tą liczną rzeszą polską, a z jego ramienia czuwa nad całokształtem tej akcji J. Em. Ks. Prymas A. Hlond.

Kapłani polscy, to wypróbowani już budziciele ducha polskiego na obczyźnie, lecz liczba ich w stosunku do olbrzymich potrzeb jest minimalna. Aby temu zaradzić w r. 1928 zostaje urządzony w Gnieźnieńskim Seminarium Duchownym pierwszy kurs dla przyszłych duszpasterzy zagranicznych.

Jednak po kilku latach kapłan świecki wraca na stałe do kraju i rozpoczęta robota urywa się. Pozatem musi on myśleć o jutrze i swej starości. Inaczej jest z zakonnikiem, który się może wyłącznie swej pracy poświęcić, a Zgromadzenie ułatwia mu tę pracę, troszcząc się o byt podległego sobie duchowieństwa. Z tych też względów Ks. Prymas, na skutek specjalnego polecenia Ojca Św., który kocha Polskę,



J. Em. Ks. Prymas August Hlond. *inicjator i twórca Seminarium Zagranicznego.*



Ś. P. Aniela hr. Potulicka. *hojna ofiarodawczyni dla Seminarium Zagranicznego.*

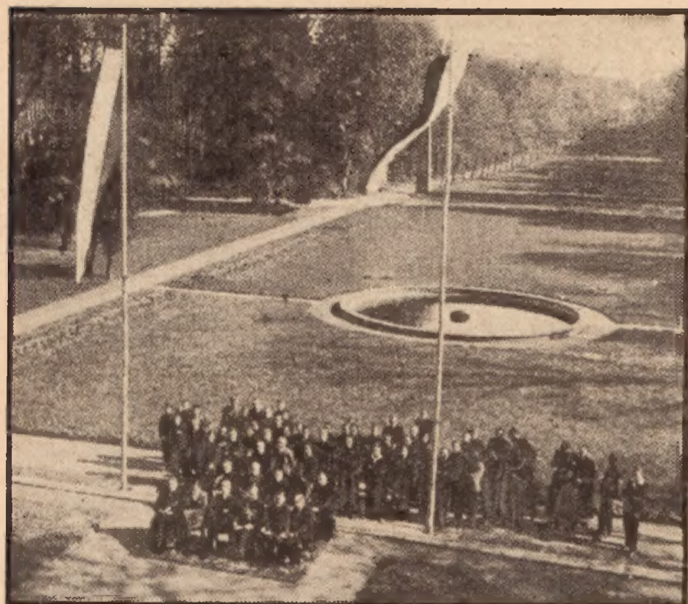


Ks. Ignacy Posadzy. *generał Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców.*

jak swą drugą ojczyznę, postanowił powołać do życia nowe zgromadzenie, któremu nadał nazwę „Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźtwa" lub popularnie zwanego Seminarium Zagranicznem. Ma się ono zająć całkowicie opieką duszpasterską nad Polakami po za granicami Polski.

Ale gdzie i jak pomieścić to Zgromadzenie? I oto przychodzi z pomocą ofiarność dobrych ludzi. Hr. Potulicka, gorliwa i zasłużona patriotka, ofiarowuje cały swój olbrzymi, bo o obszarze 22 tys. morgów, majątek rodzinny Potulice na „Fundację Potulicką", z której dochody mają iść na Uniwersytet Katolicki w Lublinie. Dla siebie zostawia tylko pałac ze wspaniałym, 120 morgowym parkiem, a dowiedziawszy się o zamierzeniach ks. Prymasa — i tę resztę swego majątku postanawia przeznaczyć na nowe Zgromadzenie. W dniu 23 sierpnia 1932 r. hr. Potulicka wita na progu swego pałacu czterech pierwszych aspirantów, którzy nie przyjechali tu na odpoczynek, lecz odrazu na ciężką pracę, bo za

Front pałacu potulickiego od strony podjazdu.



Akademia na cześć Światowego Związku Polaków z Zagranicy.
W pierwszym rzędzie siedzą: dyr. S. Lenartowicz, min. Wł. Raczkiewicz — prezes Ś. Z. P. z. Z., ks. kan. Zborowski — delegat Ks. Prymasa do spraw wychodźczych, nacz. Rozwadowski z Min. Spraw Zagranicznych.

tydzień mają przyjechać nowi kandydaci: 20 maturzystów, przyszłych księży i 17 rzemieślników — aspirantów na braci. Już 15 października rozpoczyna się uroczyście pierwszy nowicjat dla tych, co idąc uświęcać cudze dusze, najpierw muszą uświęcić własne. W dwa dni potem spada pierwszy bolesny cios na Zgromadzenie — umiera hojna ofiarodawczyni i wielka przyjaciółka. Na pogrzeb jej zjeżdża Ks. Prymas, będąc po raz pierwszy gościem Zgromadzenia. W dniu 1 stycznia 1933 r. gości tu znów, by swą pierwszą Mszę Św. w Nowym Roku odprawić na intencję Polaków na obczyźnie i Seminarium.

W tym też roku zostaje uruchomiona drukarnia, oraz zaczyna wychodzić „Głos Seminarium Zagra-



Przed posągiem Królowej Korony Polskiej.
Dyr. St. Lenartowicz, min. Wł. Raczkiewicz, ks. kan. Zborowski, nacz. Rozwadowski, ks. gen. Posadzy.

Pałac potulicki od strony parku w cieniu stuletnich dębów.



Królowa Wychodźtwa Polskiego

Napis na cokole brzmi:

Królowo Wychodźtwa Polskiego — ratuj braci naszych. [illegible] VIII. 1932. Wykonał posąg art. rzeźbiarz Szymczak.

nicznego", który wkrótce zdobywa 20 tys. prenumeratorów, a kalendarze przekraczają 30 tys. nakładu.

W roku następnym pierwsi trzej bracia otrzymują uroczyste obłóczyny, a pierwszy kapłan święcenia. W roku 1935 już pierwszy kapłan opuszcza Potulice, aby służyć swym braciom na obczyźnie.

I odtąd z olbrzymią szybkością rozwija się Seminarium Zagraniczne...

Jednym z głównych przyczyn tak szybkiego rozwoju Potulic, to osoba jego twórcy i kierownika od pierwszych dni powstania Seminarium — ks. gen. Ignacego Posadzego, który przez wiele lat pracował na emigracji wśród Polaków we Francji i Ameryce Południowej. Podczas tej pracy duszpasterskiej zrozumiał konieczność stworzenia takiej instytucji, jak Seminarium, to też oddał wszystkie swe siły i całą duszę dla jej rozwoju. O pracy swej w Ameryce Południowej ks. Posadzy opowiada w niezmiernie ciekawej opowieści „Drogą Pielgrzymów".

W Potulicach robi się ciasno, bo ciągle przybywa nowych pracowników na niwie Bożej. Zawsze ktoś tu gości, komu tylko leży na sercu Zgromadzenie i jego zadania, a szczególniej serdecznie są witani — Rodacy z zagranicy. A kto przyjedzie z wizytą, ten wprost nie chce wyjeżdżać, taka tam panuje atmosfera pełna powagi, a równocześnie radości.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy rozumiejąc wielkie znaczenie tej placówki dla budzenia ducha narodowego, stara się ją wykorzystać przez kierowanie doń kleryków polskich z zagranicy. W roku bieżącym gościli tam klerycy polscy z Czechosłowacji, obecnie zaś Związek stara się jaknajszerzej rozwinąć tę akcję, aby corocznie jaknajwiększa gromada przyszłych kapłanów polskich tu przeszła przeszkolenie w duchu narodowym polskim. Kontakt Światowego Związku z Seminarium jest stały i ciągły, a delegaci Światpolu są częstymi gośćmi w Potulicach.

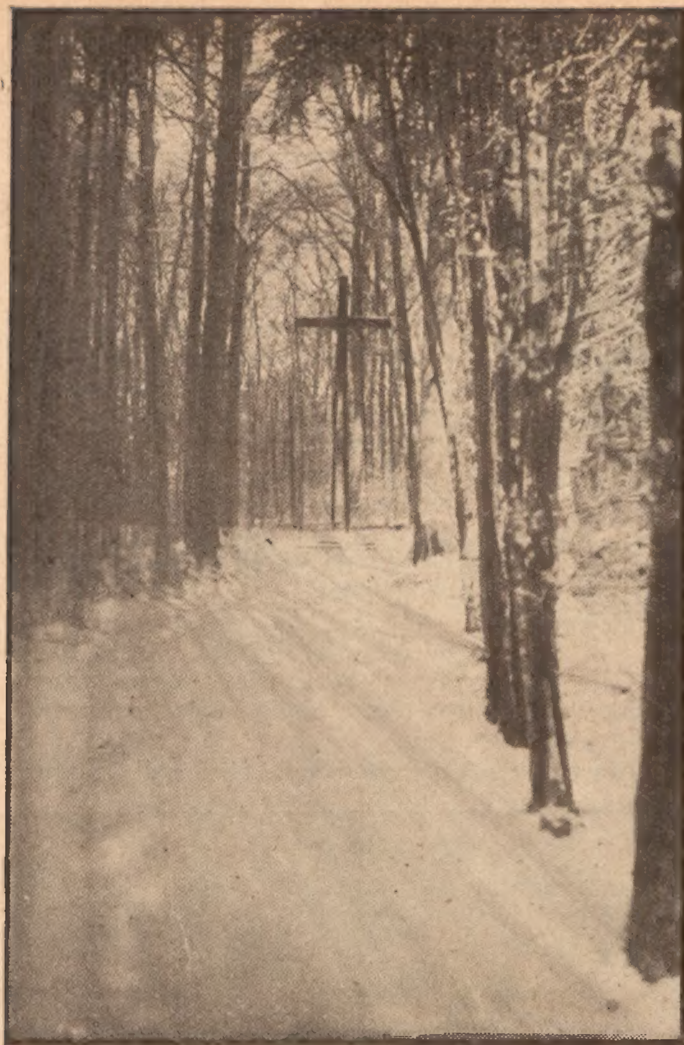
Zróbmy i my taką wycieczkę do Potulic. Przed dworcem w Nakle czeka nas trochę już sfatygowany „Ford", do którego uprzejmie zaprasza braciszek-szofer, ongiś w „cywilu" doktór filozofji... Kilka kilometrów przebywamy szybko i przez tę bramę wjeżdża my do wspaniałego parku ,pełnego wiekowych drzew. Przed pałacem rozpościera się trawnik, a dalej przepiękna aleja olbrzymich dębów i lip, robiąca imponujące wrażenie. Mogła by być ozdobą najwspanialszych nawet parków królewskich.

Dawny hall — obecna gościnna jadalnia, po le-



Kościołek potulicki w otoczeniu kwiatów i kwitnących jabłoni.

W podziemiach kościołka spoczywają zwłoki fundatorki A. hr. Potulickiej oraz jej rodziny.



Krzyż modrzewiowy w parku potulickim.
wznicsiony rękami pierwszych zakonników.

wej stronie której znajduje się gabinet Ks. Prymasa, częstego tu gościa, zaś po prawej kancelaria, sala dla nowicjuszów do rozmyślań i pracy, biblioteka i zbiory przyrodnicze, wielka jadalnia i t. d. U góry sypialnie, w suterenach fitry i wodociągi, kuchnie, piekarnia, pralnia i t. p. ubikacje gospodarskie.

Do pałacu dobudowuje się obecnie olbrzymi, bo na 300 osób, refektarz, gdyż było już wszędzie zbyt ciasno i szczupło.

Na parterze mamy kaplicę, gdzie trzy razy dziennie płyną w przestworza modły za Rodakami, rozsypanymi po całym świecie. Modlitwa ta brzmi:

„Panie Jezu, Pasterzu dusz, Ty, co przyszedłeś szukać i zbawiać, co było zginęło, zlituj się nad duszami naszych braci na wychodźtwie. Bo oto dni głodu dla nich nastały, nie głodu chleba, ani pragnienia wody, ale słuchania słowa Pańskiego. Wołają za chlebem żywota, a niema, ktoby im go podał. Tęsknią, spragnieni wody żywej, a niema, ktoby im źródło otworzył. Zlituj się, Panie Jezu, nad nimi, bo oni są ludem Twoim i Twoimi być pragną na wieki. Zachowaj ich w wierze ojców i prowadź do przystani prawdy i zbawienia.

Królowo Wychodźtwa Polskiego, wszyscy święci, błogosławieni i Polski patronowie, przyczyńcie się za nami i za braćmi naszymi. Amen".

Naprzeciwko kaplicy wznosi się wśród kwiatów na tle pysznej zieleni drzew — figura Królowej Wychodźtwa Polskiego. Gdy wieczorem jest oświetlona, a w niebo płyną tony zbożnej pieśni — wytwarza się nastrój, który na uczestnikach czyni niezapomniane wrażenie.

W parku został wzniesiony obszerny, piętrowy Dom Rzemieślniczy, gdzie wszystko, co tylko można, na miejscu się wytwarza, aby być jaknajbardziej instytucją samowystarczalną. Inaczej praca tu idzie, gdy przez okna zaglądają gałęzie drzew, a ptaki swym świergotem napełniają powietrze, niż w dusznej atmosferze miast.

Szczególną cechę charakterystyczną dla Potulic, to jak największe poszanowanie pracy fizycznej, której wszyscy codziennie muszą się tu oddawać, zarówno bracia, jak klerycy i księża.

Praca przygotowawcza jest bardzo duża, trzeba poznać bowiem całokształt zagadnień wychodźczych, geografię polityczną, ekonomię oraz kilka języków.

Z kapłanem wyjeżdża brat, który spełnia czynności pomocnika duszpasterskiego, pomagając w kościele oraz w pracy misyjnej i społecznej.

Idąc w dół parkiem widzimy elektrownię, która zaopatruje w prąd całe Potulice, a więc i „Fundację". „Aleją Morską" dochodzimy do kanału Bydgoskiego. Tam, w t. zw.„ Porcie Potulickim" kołyszą się liczne kajaki, bo bardzo silnie jest w Seminarium rozwinięty sport pod wszelkimi postaciami. Przybijają do „Portu" „berlinki" z cegłą, węglem, ce-



Święta Rodzina na Wychodźtwie.
Obraz pędzla prof. J. Męciny-Krzesza, darowany przez Ks. Prymasa do kaplicy Seminaryjnej. Zręby skalne, szary proch pustynny, chmury czarne, kłębiące się po nieboskłonie — to wierny obraz polskiej doli tułaczej. W środku jawi się jasność nadziemska — zapowiedź lepszego jutra. Chrystus jaśniejący, promienny ściera z obrazu smętek i trwogę. W wierze poprawa niedoli na wychodźtwie, a w Chrystusie świta zbawczy blask i nadzieja.



Sianokosy potulickie — najmilsze zajęcie.

przedstawia się wygląd, praca i działalność Seminarium Zagranicznego w Potulicach.

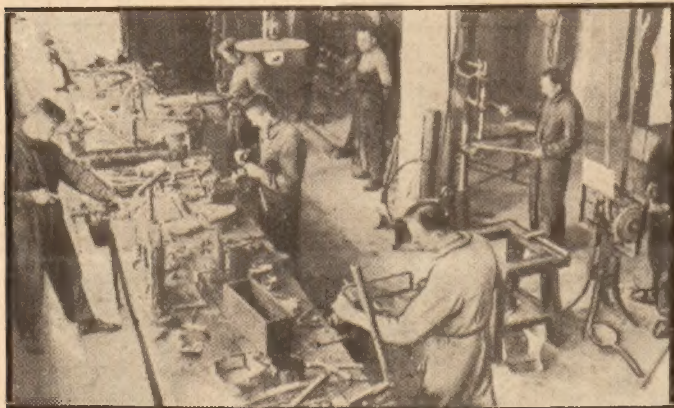
Ponieważ klerycy naukę pobierają w Seminariach w Gnieźnie i Poznaniu, więc znajdują się tam tymczasowe, niewielkie dla nich domy, ale wkrótce stanie w Poznaniu potężny gmach Seminarium Zagranicznego, którego budowa już rozpoczęta. Następnie w Potulicach klerycy przebywają rok dla wewnętrznego wyćwiczenia się i pogłębienia duchowego.

Pierwsi potuliccy kapłani — misjonarze w większej liczbie dopiero za trzy lata wyruszą na swe posterunki wśród Polaków na wychodźtwie.

Trzy lata nie jest to czas zbyt odległy, a należycie przygotowani w Seminarium Zagranicznym duszpasterze, wniosą niewątpliwie nowe życie wśród rodaków na obczyźnie.

Niechże ta wiadomość będzie otuchą dla naszych

mentem i t. p. materiałami. Wówczas robi się tam gwarno, bo przy ciężkiej pracy wyładowania, przenoszenia i składania pracują wszyscy bez wyjątku.



W warsztacie metalurgicznym wykonywa się wszystkie potrzebne przedmioty.



Wyładunek 200.000 cegły w „porcie potulickim". Pracują wszyscy: bracia i klerycy.

Gdyśmy przechodzili koło pałacu, słychać było komendę strażacką. To przybyły właśnie instruktor ćwiczy zakonną straż pożarną.

O ile od skończenia modlitw wieczornych, aż do rannych panuje uroczyste „Silentium", to w ciągu dnia słychać tu śpiewy i wesołe rozmowy, a uśmiech gości na twarzach wszystkich.

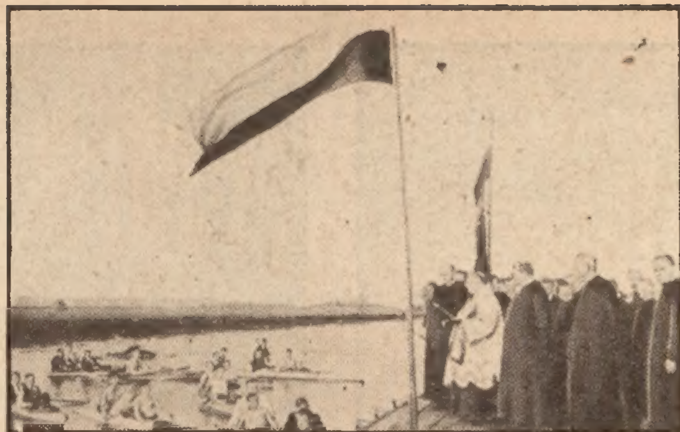
Ciekawym szczegółem jest, że ulice w parku, a nawet i łodzie noszą nazwy, związane z większymi skupiskami naszej Polonii Zagranicznej, aby w ten sposób ciągle podkreślać i przypominać to nastawienie pracy dla niej i w łączności z nią.

Na skraju parku znajduje się kaplica dla miejscowej ludności, a na niewielkim cmentarzysku już jest jeden grób zakonny.

Tak oto w krótkim zarysie

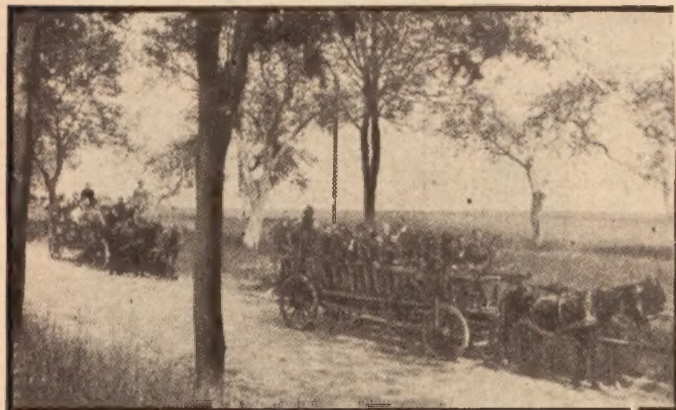


Karczowanie pni na moczarach dla zdobycia opału.



Ks. prałat Kłos, założyciel „Przewodnika Katolickiego", jego wieloletni redaktor, a wielki przyjaciel Potulic, poświęca flotyllę 20 kajaków, z których każdy nosi nazwę jakiegoś ośrodka wychodźtwa polskiego.

Wszystkie są zbudowane w „Stoczni Potulickiej". Własnymi rękami. Kanał Bydgoski jest doskonałym terenem dla sportów wodnych.



Wycieczka w „karetach dwudziestoczterookiennych"



Klerycy - aspiranci podczas gimnastyki porannej

wychodźców. Gorące pragnienie wielu z nich posiadania w dostatecznej liczbie księży - rodaków, dzięki pomocy ludzi dobrej woli, stanie się niedługo rzeczywistością.

Kogo zaś bliżej interuje praca Seminarium, to niech sobie sprowadzi ich „Głos" lub „Kalendarz", albo będąc w Polsce wstąpi do nich w odwiedziny. Dla tych wszystkich podajemy bliższy adres Seminarium: Potulice — Poczta Nakło nad Notecią.



Ślizgawka „podchorążaków potulickich" na kanale Bydgoskim.

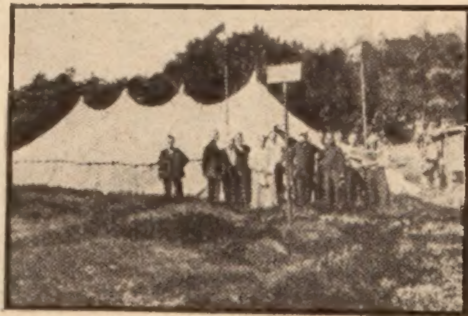
Obóz Harcerski Seminarium w Dębkach nad Bałtykiem.



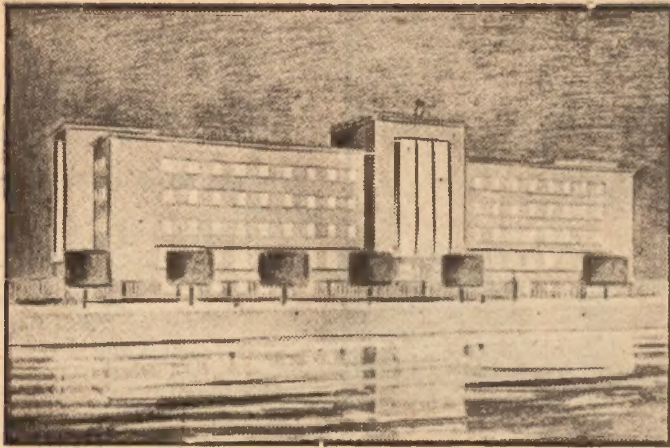
„Siatkówka" — to ulubiona gra obozowa.



Wyjazd „Chrystusowców" na pełne morze „na połów".



Przed głównym namiotem w obozie.



Projekt gmachu Seminarium Zagranicznego w Poznaniu.
który stanie na tle odwiecznej katedry — pomnik ofiarnej miłości społeczeństwa oraz wychodźtwa polskiego.



Potuliccy Chrystusowcy.
zebrani z okazji trzeciej rocznicy istnienia Zgromadzenia.



Zbiory przyrodnicze Seminarium.
w olbrzymiej części zgromadzone przez ks. gen. I. Posadzego podczas jego pracy w Ameryce Południowej.



Pierwsi kapłani wyświęceni w Tow. Chrystusowem.
Ks. Florian Berlik — kierownik wychowawczy w Nowicjacie. Ks. Bronisław Kaczanowski — pracujący już na emigracji we Francji.



Gmach w Gnieźnie.
gdzie mieszczą się obecnie klerycy Tow. Chrystusowego studjujący w Seminarjum Gnieźnieńskiem.



Nowowzniesiony Dom Rzemieślniczy.
gdzie mieści się drukarnia i inne warsztaty seminaryjne.



Marsz. Śmigły - Rydz przyjmuje w obecności Pana Prezydenta defiladę wojska.



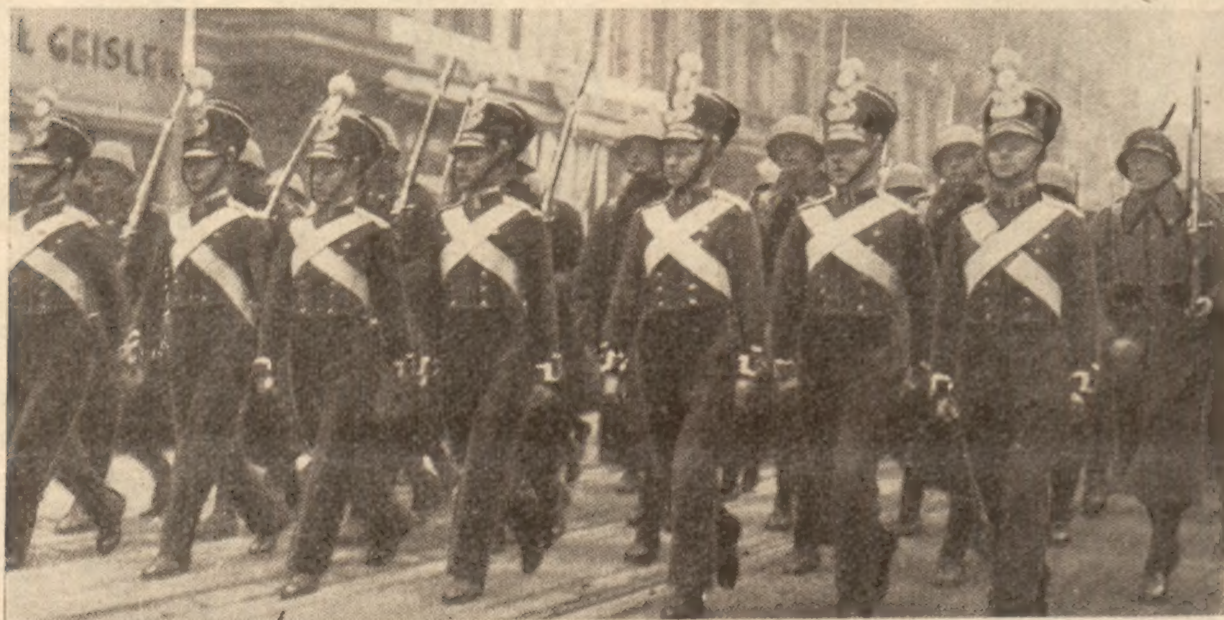
Pan Prezydent rozmawia przed defiladą z marsz. Śmigłym - Rydzem.



Na czele wojska kroczą poczty sztandarowe wszystkich pułków i oddziałów samodzielnych. Wiele z nich jest odznaczonych za wybitną dzielność pułku — orderami Virtuti Militari. Te największe świętości Armii Polskiej, na których są wypisane krwawe i bohaterskie dzieje bojów o wolność Polski, chylą się w hołdzie przed Wodzem Naczelnym.



Potężne wrażenie czynią karne, tysiączne zastępy piechoty tej „królowej wszystkich broni". Patrząc na nią przypomina się pieśń o „Tysiącu Walecznych", którzy w r. 1831 poszli w krwawy bój, zdobywając sobie nieśmiertelną chwałę. Oni to, słynni „czwartacy" — są do dziś dnia uosobieniem bojowej cnoty żołnierskiej.



Podchorążówka Piechoty na czele z plutonem w historycznych mundurach z r. 1831 jest witana owacyjnie, gdyż dostarcza ona podstawowych kadr korpusowi oficerskiemu. Za nią kroczą Szkoły Podchorążych innych broni.



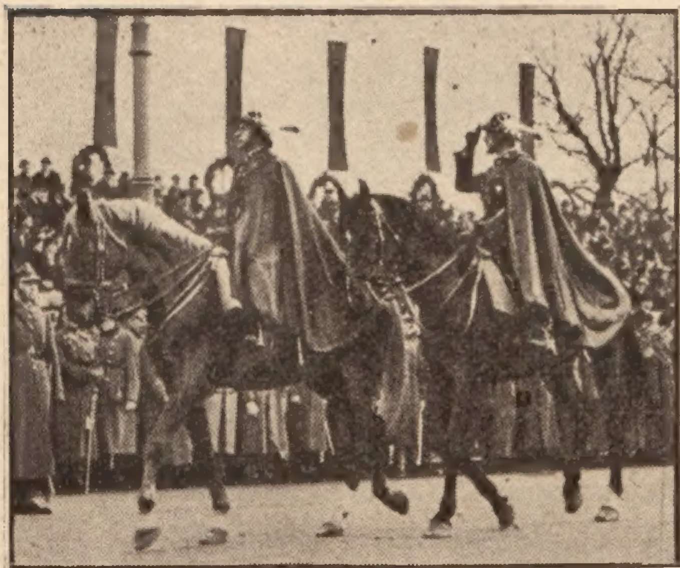
Za oddziałami piechoty niewielkie, krępę, ale bardzo mocne i wytrwałe koniki ciągną karabiny maszynowe, tę broń zasadniczą w dzisiejszych walkach piechoty.



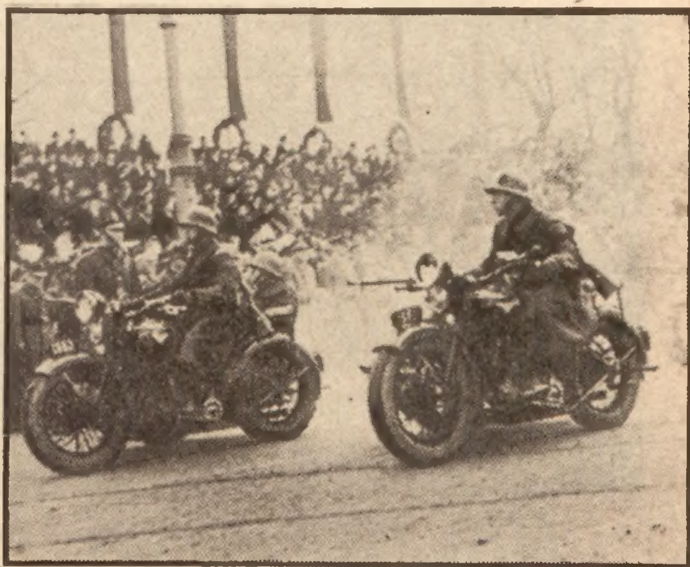
Najbardziej ulubiona broń Polaków — kawalerja czyni zawsze największe wrażenie. Konne rycerstwo — to najpiękniejsza wszak wizja naszej świetnej, bojowej przeszłości. Na widok kawalerji w myślach stają nam wspomnienia Kirchholmu, Wiednia, Stoczka, Rokitna i tych wszystkich bitew, gdzie odnosiła ona wiekopomne zwycięstwa.



Najmłodsza broń polska — marynarka, a mimo to ukochana już przez społeczeństwo polskie, gdyż strzeże granic morskich i praw naszych na Bałtyku.



Słynne z odwagi pułki podhalańskie posiadają charakterystyczne kapelusze góralskie i peleryny.



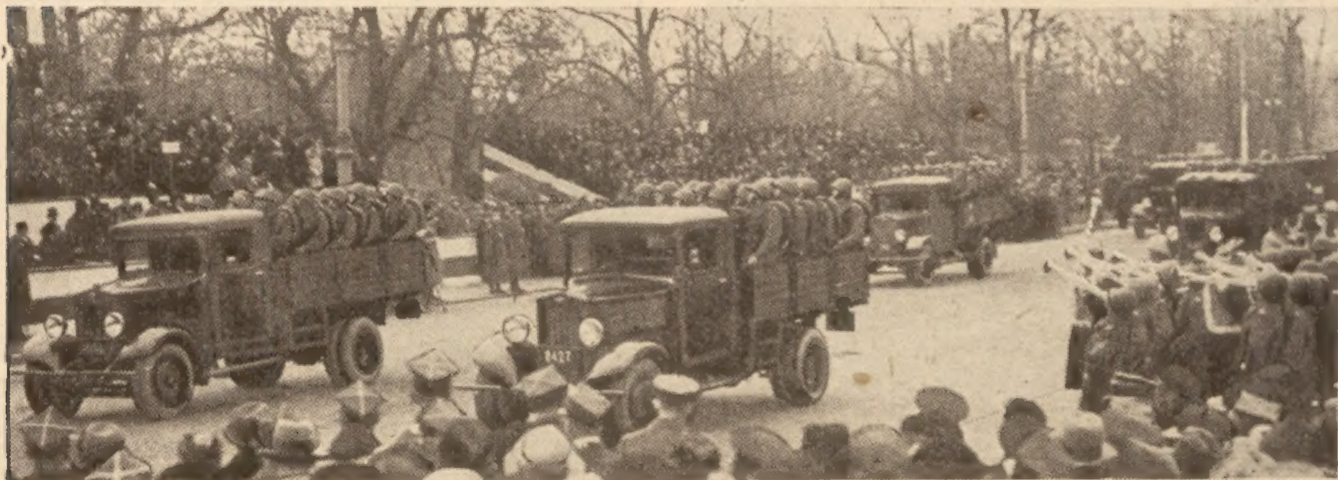
Karabiny maszynowe na motocyklach — dziś już wszystko z własnych wytwórni.



W defiladzie wzięły udział oddziały zmotoryzowane, począwszy od motocykli, aż do potężnych tanków i artylerii motorowej. Zbudziły one olbrzymi entuzjazm, gdyż dowiodły, że armia nasza ma nietylko najlepszego żołnierza, ale i najnowsze techniczne zdobycze sztuki wojennej.



Artylerja ciężka, posiadająca już obecnie działa produkcji polskiej, w razie potrzeby pójdzie śladami nieśmiertelnych wzorów artylerii gen Bema.



Oddziały zmotoryzowanej piechoty przewożone na samochodach.

Zdjęcia: P. A. T. i Kazimierza Zaliwskiego.